

RECENZENT

zamurowat

Odmalowywanie dusz

665

Po raz któryś już przekonuje się o pożytku oglądania nowych spektakli teatralnych w jakiś czas po ich oficjalnej premierze. Bowiem dzieło teatralne tym, między innymi, różni się od filmu, że każde przedstawienie jest inne: współtworzy je widownia, co wieczór przecież różna. Publiczność zaś premierowa wciąż jest właściwie ta sama — więc i spektakl ma określony z góry nastrój. Wszyscy wszystkich znają, także aktorów, trudno przekroczyć wyznaczone sobie nawzajem granice, zburzyć ustalone opłacie...

Przedstawienie sztuki Maksyma Gorkiego „Na dzień” w Teatrze Nowym obejrzałem wraz z młodzieżą publicznością, bardzo wstrząsnęła w reakcjach. Może dlatego właśnie ze szczególną dobitnością zarysował się ekspresyjny i styl inscenizacji Izabelli Cywińskiej: musiano grać z największą siłą wyrazu, aby wstrząsnąć słuchaczami! Z trudem, jak widać — z późniejszych rozmów, przyjmowali treść owego tragicznego widowiska. Przyzwyczajeni,

że zwykle w samym utworze można już znaleźć odpowiedź na stawiane w nim pytania. A pytania dotyczą rzeczy najistotniejszych: o sens istnienia ludzkiego, pracy, zabiegów o dobrobyt — skoro i tak czeka wszystkich śmierć.

Dziwna to sztuka, którą sam autor pod koniec życia potępiał jako szkodliwą, bo zniechęcającą człowieka do działań, do szukania prawdy. Widziałem ją wielokrotnie na różnych scenach, także radzieckich. W inscenizacji Izabelli Cywińskiej nabrała egzystencjalistycznej wymowy: że ratowanie godności człowieka polega na walce, pomimo świadomości ostatecznej klęski, jaką jest śmierć. I że najwyższe wartości ludzkie — bezinteresowność, dobroć, przyjaźń — można odnaleźć nawet w środowisku zepchniętym na społeczne dno. Jak w głośnym obecnie filmie „Strach na wróble”.

Pięknie też zinterpretowana została prawda, głoszona przez wędrownego niby — proroka Łukę —

gra go Jerzy Erna, który twierdzi, że tak, jak trzeba odmalowywać fizyczną urodę, tak i wewnętrzna biografia wymaga kosmetyki w postaci marzeń. Nawet jeżeli owe marzenia są zbudowane z kłamstw.

Spektakl stał się wspaniałym koncertem gry aktorskiej. Ani jednej roli nie ma słabej! Dlatego nie będę wymieniał nazwisk artystów, których talenty dobrze są nam już znane. Natomiast trzeba powiedzieć, że „Na dzień” Gorkiego pozwoliło wreszcie Marianowi Krawczykowi pokazać co potrafi — wcielił się w złodzieja Waśkę. I że Michał Grudziński może w swoim dorobku aktorakim zapisać postać Barona jako wielką kreację.

Prosta, surowa w sensie plastycznym scenografia, projektu Kazimierza Wiśniaka oraz muzyka Zbigniewa Górno — doskonale współdziałała z klimatem tego okrutnego, ale i mądrego widowiska.

RYSZARD DANECKI